

Wioską ku wiosce <-> wioską ku Wiosce - zapiski.

W zeszłym roku wieczorny pokaz filmu awangardowego w ramach Kinemo odwiedziło kilku mieszkańców Godek. Nie pamiętam już, jaki dokładnie film oglądaliśmy, ale można sobie wyobrazić gości zebranych na klepisku, wpatrzonych w abstrakcyjne czarno-białe obrazy. Dużo ludzi pousadzanych na ławach, cisza, gęsta atmosfera skupienia. Po kilkunastu minutach filmu jeden z lokalnych gości, siedzący obok mnie, nieco już zawiany, postawny mężczyzna westchnął smutno i wyraził bardzo głośno wątpliwość: „No ja to nie rozumiem, jaki taka sztuka ma sens”. Reakcji nie było, ale pozostaje pytanie, czy taki lokalny głos słyszeć podczas festiwalu.

Tematem przewodnim Wioski 2016 były niewidzialne granice. Mówiliśmy o problemach uchodźców i osób niepełnosprawnych, o wolności słowa na Białorusi, było wielkie otwarcie „Łazienki bez barier”. Długie dyskusje o granicach niewidzialnych i niezauważanych. Pojawiały się też głosy, że jedną z granic jest ta obserwowana tutaj na miejscu – między uczestnikami festiwalu, a mieszkańcami Węgajt. Z pewnością nie jest to relacja łatwa. Szczególnie po roku 2006, kiedy jeden z aktorów z Maroka – członek grupy Migrator został pobity podczas potańcówki pod remizą. Odwiedzona przez nas w ramach tegorocznych działań Performerii mieszkanka Węgajt opowiadała o tamtej sytuacji ze smutkiem. Wezwano policję, która najpierw nie przyjeżdżała, a potem – po czasowym zawieszeniu festiwalu - z opóźnieniem i bez wyczucia zaczęła akcję dochodzeniową. Przestuchiwano okolicznych chłopców, podobno byli przetrzymywani na komisariacie, mówiło się też o pobiciach. Koniec końców okazało się, że ataku dokonali mężczyźni wioski oddalonej 30 kilometrów od Węgajt. Mieszkańcy także poczuli się zaatakowa-

Opowieść ta sprowokowała mnie do rozmyślań. W naszych refleksjach o festiwalu rzadko pojawiają się wątki wzajemnych relacji. Jest co prawda Lato w Teatrze, ale czy poza tym mieszkańcy Węgajt uczestniczą w wydarzeniach festiwalowych? Czy wiemy, czy interesujemy się, kim są sąsiedzi teatru? Jak się nawzajem traktujemy? Oni wioskowiczów – z obojętnością, ciekawością czy pobłażaniem? Wioskowicze mieszkańców – czy na pewno zgodnie z zamysłem kulturowego współuczestnictwa? Czy oczekiwanie, że okoliczni mieszkańcy będą się pojawiać na artystycznych wydarzeniach organizowanych przez wioskowiczów, nie jest nieco kolonizatorskie? Z drugiej strony, uczestniczenie w Festiwalu, korzystanie z węgajckiej przestrzeni i infrastruktury przy jednoczesnym braku chęci nawiązania relacji z osobami niezaangażowanymi w kulturę teatralną również może być odbierane jako forma dyskryminacji tych ostatnich.

Tegoroczny temat – Zwrotnik Warmia oraz nadchodzące obchody 650-lecia Węgajt skłoniły Performerię do zanurkowania w tematy związane z Węgajtami. Już od dawna organizują oni w wiosce akcje z mieszkańcami. Wcześniej odbyło się powołanie Komitetu Jubileuszowego, wspólne sadzenie kwiatów, robienie pocztówek.

Podczas trwania tegorocznej Wioski, w ramach otwartej pracowni, odbywają się działania etnoanimacyjne. Ich uczestnicy odwiedzają domy w Węgajtach i próbują dowiedzieć się, jakie są marzenia mieszkańców wsi, która od lat gości festiwal. Zarówno te osobiste, jak i wspólnotowe. Performeria spisuje je, opowiadający dostają pokwitowanie, na podstawie którego nastąpić może odebranie marzenia podczas Happy Jarmarku w sobotę. Najczęściej wymienianą potrzebą jest świetlica, w której organizowane będą zajęcia dla dzieci. Pojawiają się także marzenia o masażu, wakacjach, przejażdżki na quadzie, ponownego otwarcia sklepu, koncertu, no i pieniędzy.

Takie działania są dobrym sposobem na integrację – poznanie mieszkańców, ich życia codziennego, zaangażowania w społeczność, marzeń i potrzeb. Dla mnie była to dobra okazja na uświadomienie sobie, że może nie powinno się o Węgajtach myśleć o mitycznej Wiosce – bycie zbiorowym, angażującym się bądź nie w działania artystyczne. Musimy się starać unikać łatwych diagnoz – dlaczego tak się dzieje. Może – tak jak zauważa Wacek – warto patrzeć na poszczególnych ludzi, spośród których niektórzy są zaangażowani, inni obojętni. Dla jednych teatr jest ciekawym miejscem, z którym są związani i do którego przychodzą z różnymi dziwnościami, inni mają swoje sprawy na głowie.

Nasza rozmówczyni swoją rzadką obecność na wydarzeniach teatralnych tłumaczyła obowiązkami i dużą odległością, ale o mówiąc o organizatorach mówiła jednak „nasi Sobaszkowie”.

Marysia Kuczyńska